

## NATO — PO 25 LATACH

W dniu 4 kwietnia 1974 r. upłynęło dwadzieścia pięć lat od chwili podpisania w Waszyngtonie układu północnoatlantyckiego (*North Atlantic Treaty Organization* — NATO)<sup>1</sup>. Układ podpisano w dniu 4 kwietnia 1949 r. w obecności ówczesnego prezydenta USA Harry Trumana i ministrów spraw zagranicznych dwunastu państw: Belgii, Kanady, Danii, Francji, Islandii, Włoch, Luksemburga, Holandii, Norwegii, Portugalii, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych; Grecja i Turcja przystąpiły do układu w dniu 18 lutego 1952 r., a Niemcy Zachodnie — 5 maja 1955 r.

Uroczystości związane z 25 rocznicą podpisania układu odbyły się w głównej kwatrze NATO w Brukseli<sup>2</sup> z udziałem ambasadorów 15 państw członkowskich oraz przedstawicieli rządu Belgii. Trzydziestominutowe przemówienie sekretarza generalnego NATO J. Lunsa<sup>3</sup> i defilada lotnicza tworzyły więcej niż skromne ramy owego jubileuszowego obchodu, skwitowanego również m.in. wypowiedziami prezydenta Nixona i kanclerza W. Brandta<sup>4</sup>. Głównym powodem „wyciszonych” brukselskich uroczystości była — niezależnie od żałoby po zgonie prezydenta Francji G. Pompidou — sytuacja kryzysowa wewnątrz sojuszu północnoatlantyckiego. Jeszcze w początkach 1973 spodziewano się uczcić jubileusz przez wspólne podpisanie nowej Karty Atlantyckiej — w obecności prezydenta Nixona oraz innych osobistości państw paktu północnoatlantyckiego<sup>5</sup>. Z powodu jednak braku jednomyślności

<sup>1</sup> Jubileusze 10- i 20-lecia paktu obchodzono w Waszyngtonie w obecności każdorazowo urzędującego prezydenta USA. Układ zawarty początkowo na lat dwadzieścia, przedłużony został następnie na czas nieokreślony z tą klauzulą (art. 13), że każdy z członków układu ma prawo z niego wystąpić, po uprzednim jednostronnym wypowiedzeniu członkostwa.

<sup>2</sup> W pierwszym okresie kwatry główna NATO znajdowała się w Londynie, a w 1952 r. przeniesiona została do Paryża. Po wycofaniu się Francji z militarnych agend NATO kwatery ulokowano w Belgii — na przedmieściu Brukseli. Liczba urzędników w niej zatrudnionych wynosiła na początku 350 osób i wzrosła obecnie do liczby 3500.

<sup>3</sup> W swym przemówieniu Luns postulował „podjęcie specjalnych wysiłków” w celu prowadzenia wzajemnych konsultacji w sprawach handlowych i kosztów stacjonowania wojsk, apelując do Europy zachodniej, by w poszukiwaniu swej „identyczności” nie przyczyniła się do podziału aliansu. „Przyszłość sojuszu — powiedział Luns — zależy będzie od gotowości Europejczyków, by wziąć na swoje barki uciążliwą część wkładu w obronę i na umiejętności USA oraz Kanady przeciwstawienia się naciskowi zmierzającemu do wycofania wojsk z Europy”. W zakończeniu swego przemówienia Luns ocenił siłę paktu stwierdzając, że żaden sojusz obejmujący tak dużą liczbę uczestników nie funkcjonował do tej pory tak długo („International Herald Tribune” z 5 IV 1974).

<sup>4</sup> Prezydent R. Nixon stwierdził m. in. „Sojusz atlantycki pozostaje kamieniem węgielnym amerykańskiej polityki zagranicznej. Przez popieranie sprawy pokoju, członkowie mogą poszerzyć cele naszego historycznego sojuszu, i to przez wypełnienie naszej organizacji nowymi treściami, aby rozwiązać wzajemnie od siebie zależne problemy bezpieczeństwa, polityki, ekonomiki i ochrony środowiska, wobec których stoi świat w tym stuleciu i w przyszłości. Rozumna współpraca i konsultacje winny być cechami naszych dalszych stosunków. Osiągnięcia przeszłości nie powinny być poświęcone dla uprawiania wąsko pojętych narodowych interesów” („Amerika-Dienst” z 10 IV 1974).

Kanclerz Brandt w przemówieniu telewizyjnym, eksponując rolę sojuszu atlantyckiego w procesie jednoczenia Europy, podkreślił, że pakt będzie nadal kontynuowany jako narzędzie zbiorowego bezpieczeństwa i ścisłych więzów między Stanami Zjednoczonymi a Europą („International Herald Tribune” z 5 IV 1974).

<sup>5</sup> Wysunięty dnia 23 IV 1974 r. przez ówczesnego doradcę prezydenckiego H. Kissingera (siedem miesięcy później został on sekretarzem stanu) plan podpisania z sojusznikami europejskimi „nowej karty atlantyckiej” zbiegł się czasowo z ogłoszonym przez Waszyngton „Rokiem Europy”. Propozycje Kissingera zmierzały m. in. do tego, by prezydent Stanów Zjednoczonych mógł „osobiście i bezpośrednio” położyć wraz z przywódcami zachodnioeuropejskimi „fundamenty pod nową erę w twórczym wysiłku Zachodu”, rozwiązując wylaniające się problemy polityczne, militarne i ekonomiczno-handlowe między Stanami Zjednoczonymi a Europą Zachodnią. W związku z tym R. Nixon nosił się z zamiarem przybycia pod koniec

co do wspomnianego dokumentu, przybycie prezydenta USA do Europy kilkakrotnie odraczano, aż wreszcie myśl tę zarzucono.

Z okazji srebrnego jubileuszu NATO ukazało się na Zachodzie szereg artykułów, komentarzy, refleksji i uwag pisanych przez polityków oraz publicystów. Niejednokrotnie są to próby podsumowania całokształtu działalności polityczno-militarnej paktu, przy czym obok analiz zawierają też wskazówki i propozycje sposobów wyjścia z istniejącego impasu. Zanim jednak przedstawimy treść i ton komentarzy na ten temat, zarysujemy krótko ideologię i strategię powojennej polityki amerykańskiej, które stworzyły przesłanki i podstawy do powołania oraz działania paktu północnoatlantyckiego.

#### 1. IDEOLOGIA I STRATEGIA NATO

U źródeł powołania do życia organizacji paktu północnoatlantyckiego leżała agresywna polityczno-militarna ideologia i strategia Stanów Zjednoczonych, opierająca się na koncepcjach globalistycznych, których zasadniczym motywem był antykomunizm. Stany Zjednoczone, dążąc do opanowania świata, zmierzały do ograniczenia i wyeliminowania wpływów ideologii socjalistycznej — z jednej strony, z drugiej zaś — do poszerzenia i umocnienia swojej dominacji w bloku krajów kapitalistycznych. Realizacji tych koncepcji służyć miała doktryna Trumana i plan Marshalla, powołanie do życia agresywnego paktu NATO, zorganizowanie osłony atomowej, utrzymanie wojsk amerykańskich w Europie zachodniej oraz utworzenie separatystycznego państwa zachodnioniemieckiego. Włączenie Niemiec Zachodnich do paktu NATO było jakby klamrą spinającą ową strategię militarną, gdyż według intencji rzeczników antykomunizmu, zmilitaryzowana Republika Federalna stanowić miała zapórę przed „zagrożeniem komunistycznym”. Przyjęcie Niemiec Zachodnich do NATO w istotny sposób zaostrzyło sytuację polityczną i pogłębiło stan konfrontacji na kontynencie europejskim. Odpowiednio do agresywnych planów paktu północnoatlantyckiego wcielano w życie takie doktryny, jak *containment* (powstrzymanie komunizmu), *roll back* (odepchnięcie komunizmu) i *liberation* (wyzwalanie). Teoretyczną nadbudowę koncepcji amerykańskiego globalizmu kształtowały założenia militarno-strategiczne w łonie sojuszu atlantyckiego uwarunkowane zarówno potencjałem atomowym Stanów Zjednoczonych, jak i obecnością wojsk amerykańskich w Europie zachodniej. Wzrost potęgi nuklearnej Związku Radzieckiego w szczytowym okresie narzuconej przez Zachód „zimnej wojny” zmusił amerykańskie koła wojskowe do dokonania rewizji dotychczasowych koncepcji militarno-strategicznych i przejścia od doktryny „zmasowanego odwetu” do doktryny „elastycznej reakcji”, przy jednoczesnym przyjęciu koncepcji wojny ograniczonej w miejsce do tej pory zakładanej nieuchronnej wojny totalnej. Kontynuację założeń amerykańskiego globalizmu w zakresie polityczno-strategicznym stanowiła m. in. doktryna Johnsona, która ustąpiła realistyczniejszym trendom zapowiadającym bardziej pragmatyczne podejście Stanów Zjednoczonych do realiów w świecie — coraz wyraziściej współkształtowanych przez Związek Radziecki i inne kraje wspólnoty socjalistycznej. Takie doktryny, jak „*peacefull engagement*”, „budowania mostów” czy „selektywnego współistnienia” były pierwszymi symptomami załamywania się dotychczasowej strategii agresywnego antykomunizmu, co doprowadziło do zrozumienia konieczności odprężenia i znalezienia ram dla polityki współistnienia między Wscho-

1973 r. do Europy, aby w akcie przyjęcia i sygnowania „nowej karty atlantyckiej określić zadania na przyszłość” („Die Welt” z 26 IV 1974).

dem a Zachodem. Na ową ewolucję polityczno-strategiczną paktu północnoatlantyckiego decydujący wpływ wywarły konsekwentnie przedkładane opinii światowej przez państwa wspólnoty socjalistycznej inicjatywy pokojowe, podbudowane potęgą Układu Warszawskiego. Ten obronny potencjał przemawiał niejednokrotnie tam, gdzie nie trafiały inne argumenty. Z tego też powodu Układ Warszawski okazał się ważnym instrumentem przeobrażeń na Zachodzie, wiodących do zapoczątkowania polityki pokojowego współistnienia różnych systemów.

## 2. PROBLEMY WEWNĘTRZNE NATO

Na powstanie rozdzwieków a nawet sytuacji konfliktowych wewnątrz bloku atlantyckiego (zwłaszcza w stosunkach Europa zachodnia — Stany Zjednoczone), które nasiliły się na przełomie 1973/1974 r. złożyło się szereg przyczyn. Z pewnością do głównych należy nierówność partnerów-kontrahentów oraz niejednorodność a często wręcz przeciwstawność interesów obu członów atlantyckiego sojuszu (Europa zachodnia — USA), co uzewnętrzniło się na płaszczyźnie polityczno-militarnej, ekonomicznej, handlowej oraz walutowej. Do historii przeszedł okres jednoznacznej dominacji Stanów Zjednoczonych nad Europą zachodnią (lata 1945 - 1963), dominacji opartej na podsycanych nastrojach rzekomego zagrożenia ze strony ZSRR oraz na amerykańskim potencjale militarnym i gospodarczym. Różnice dały znać o sobie wtedy, gdy okrzepła pod względem ekonomicznym Europa zachodnia rozpoczęła poszukiwania własnej — jak się to określa — „tożsamości”. Dodać trzeba, że amerykański sojusznik nie zamierzał i nie zamierza w pełni honorować interesów europejskich partnerów, kontynuując swoją „filozofię polityczną”. W Europie zachodniej, intensyfikację dialogu i stosunków Stanów Zjednoczonych ze Związkiem Radzieckim — uzasadnioną zresztą dobrze pojętym realizmem — uważa się m. in. za wyraz kontynuacji amerykańskiej polityki globalnej, z pominięciem interesów Europy zachodniej<sup>6</sup>. Z kolei — według Waszyngtonu — Europa zachodnia mimo wzrastającego potencjału ekonomicznego, jest zbyt słaba politycznie i militarnie, a jednak nadal kultywuje swe narodowe i egoistyczne cele, nie doceniając i nie uznając politycznej strategii amerykańskiego partnera, prowadzonej jakoby w interesie Europy zachodniej. Zdaniem Waszyngtonu, Europejczycy nie są zdolni do uwzględnienia i realizowania swoich celów w obrębie własnej wspólnoty. W rezultacie, będąc skłóceni, nie chcą, względnie nie potrafią, zająć jednolitego pozytywnego stanowiska wobec rzekomo korzystnych dla nich i dla całego bloku atlantyckiego propozycji amerykańskich.

W układzie i splocie wzajemnych nieporozumień i dyskusji, wysunięta idea „nowej karty atlantyckiej” utknęła w problemie zaistniałego kryzysu energetyczno-paliwowego. Na skutek tego trzy dokumenty, które miały być podpisane i przyjęte jesienią 1973 r. (dotyczące: stosunków między państwami NATO, stosunków między Wspólnotą Europejską a Stanami Zjednoczonymi, stosunków między Wspólnotą Europejską i Stanami Zjednoczonymi a Japonią) zostały odłożone. Wprawdzie w lutym

<sup>6</sup> W Europie zachodniej zwraca się uwagę na „filozofię” Nixona przejawiającą się w dwóch koncepcjach polityczno-strategicznych Stanów Zjednoczonych. Jedna, to przyjęcie kompleksowego widzenia świata, w którym występuje pięć ośrodków władzy i potęgi: Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Europa zachodnia, ChRL i Japonia (*pentagonal world*) oraz druga koncepcja — zasadzająca się na tezie o dwóch trójkątach politycznych, w których rolę dominującą miałyby odgrywać Stany Zjednoczone; jeden — o charakterze antagonistycznym — Stany Zjednoczone, Związek Radziecki i ChRL, drugi — o charakterze nieantagonistycznym — Stany Zjednoczone, Europa zachodnia i Japonia. Udział Stanów Zjednoczonych w obu trójkątach „miałyby stanowić dla nich pole dla globalnej” gry polityczno-strategicznej.

1974 r., dokument o stosunkach europejsko-amerykańskich oraz dokumenty dotyczące „polityki energetycznej” i „pomocy rozwojowej” były prawie gotowe, lecz już w marcu, wobec nowych zastrzeżeń amerykańskich co do europejskich sojuszników, Waszyngton przerwał prowadzone na ten temat dyskusje.

Zasady i duch partnerstwa atlantyckiego został niemal całkowicie zagubiony w czasie konfliktu bliskowschodniego. Każdy krok polityczny jednej strony torpedowany był przez drugą, z demonstrowaniem niezadowolenia i niespotykanymi do tej pory między sojusznikami atlantyckimi niedyplomatycznymi oświadczeniami publicznymi. Zanikło wzajemne informowanie się i komunikowanie i to zarówno odnośnie do konfliktu bliskowschodniego, jak również wspólnej polityki energetyczno-paliwowej.

Zirytowany negatywnym stanowiskiem sojuszników europejskich (z wyjątkiem Portugalii) H. Kissinger określił ich postawę jako „tchórzliwą, złą i szakalopodobną” (*crave, pernicious and that jackals*), a prezydent Nixon nie przyjął propozycji kanclerza Brandta, który w imieniu Wspólnoty Europejskiej zaprosił go do Europy (nieco później przybył do Paryża na pogrzeb G. Pompidou), i to do czasu aż „Europa okaże gotowość do współpracy ze Stanami Zjednoczonymi na odcinku politycznym i gospodarczym”. Wkrótce potem Nixon ostrzegł kraje Europy zachodniej przed tworzeniem wspólnego frontu przeciwko Ameryce, gdyż w takiej sytuacji Waszyngton mógłby zlikwidować osłonę atomową („parasol atomowy”), jaką do tej pory rozciąga nad Europą zachodnią.

Amerykańscy sojusznicy w Europie zachodniej nie pozostawali w tyle, odpłacając swemu partnerowi równą monetą; zarzucali m. in. Stanom Zjednoczonym uprawianie dwulicowej polityki. Jako argument wysunęli rozszerzanie kontaktów amerykańsko-radzieckich, co może zaszkodzić interesom Europy zachodniej, oraz wyrażali pretensje pod adresem prezydenta Nixona, który porzucając zamiar przyjazdu do Europy, czynił przygotowania do wizyty w Moskwie. Najostrejsze sformułowania przeciwko europejskiej polityce Waszyngtonu padały ze strony Francji — zwłaszcza francuskiego ministra spraw zagranicznych M. Joberta. Twierdzenia, jakoby Stanom Zjednoczonym wcale nie zależało na zjednoczeniu Europy, a raczej na pozostawieniu jej w rozbiciu, powtarzały się stale. Uważano, że w utrzymywaniu istniejącego stanu Kissinger upatruje najlepszą metodę przeciwko pełnemu zjednoczeniu się Europy zachodniej.

Zwolennicy partnerstwa atlantyckiego zwracając coraz częściej uwagę na powszechnie panującą opinię o permanentnych rozdźwiękach w sojuszu, stwierdzają, iż jest ona całkowicie nie uzasadniona. Podkreślają więc, że przeciw alians na odcinku militarnym jest nadal żywotny i funkcjonuje bez zarzutu. Także problemy ekonomiczno-handlowe nie są już obecnie tak nabrzmiałe, jak to się jeszcze nie tak dawno mogło wydawać. Potrzeba jedynie dobrej woli, by konflikty między sojusznikami, wynikające na ogół z teoretycznych przesłanek, rozpatrywać we właściwych proporcjach i w duchu wzajemnej solidarności sojuszniczej. Istnieje bowiem odpowiednia aparatura obustronnej komunikacji i możliwość kontynuowania przerwanych konsultacji. Jako przykład negatywnych sytuacji w sojuszu atlantyckim podaje się alarm bojowy, jaki Stany Zjednoczone ogłosiły w związku z kulminacyjnym punktem wydarzeń bliskowschodnich. Uważa się, że wcześniejsze skonsultowanie się Waszyngtonu, za pośrednictwem stojących do dyspozycji środków informacji, pozwoliłoby wówczas uniknąć zadrążeń, których następstw do tej pory nie można w pełni usunąć. Nie musiało także dojść do konfliktu na tle kryzysu energetyczno-paliwowego — nawet przy nierównych zasobach naftowych Europy zachodniej i Stanów Zjednoczonych — gdyby działano spokojnie i w duchu sojuszu.

W bardziej umiarkowanych komentarzach zachodnich na temat kryzysu w NATO podkreśla się, że konsultacje na temat ułożenia i ustalenia nowych stosunków atlantyckich są konieczne. Należy je prowadzić również z tej racji, że mechanizmy i kierunki są wytyczone, chodzi jedynie o wyzbycie się drastycznego stawiania problemów i zajmowania skrajnych stanowisk wyjściowych. Za przykład podaje się tu postawę przedstawicieli Francji, którzy zmierzają do tego, by w rozmowach z USA sojusznicy europejscy (EWG) powzięli wprawdzie własne decyzje i z kolei poinformowali o nich Waszyngton. Takie stanowisko w sposób jaskrawy odbiegało od żądań Kissingera (zdecydowanie zresztą odrzuconych), który domagał się, aby kraje EWG z osobna przedłożyły swe propozycje Waszyngtonowi, a dopiero potem przyjęły wspólne dokumenty. Stąd też wspomniani komentatorzy stwierdzają: „Jedynie duch wzajemnego zrozumienia i zmiana postaw wyjściowych może wyprowadzić sojusz atlantycki z obecnego chaosu”<sup>7</sup>.

Politycy i publicyści zachodni w swoich licznych komentarzach i wypowiedziach związanych z rocznicą paktu północnoatlantyckiego starają się doszukać przyczyn różnic zdań i płaszczyzn ich wyrównania, usiłują uwzględnić szereg elementów składających się na aktualne stosunki międzyatlantyckie. Wskazuje się m. in. na czynniki ideologiczne, polityczne, militarne i ekonomiczne.

### 3. CZYNNIKI IDEOLOGICZNE

Znawca problematyki atlantyckiej amerykański publicysta C.L. Sulzberger stwierdza z ubolewaniem w swoim artykule:

„[...] po obu stronach Atlantyku zanika coraz bardziej gotowość dostrzegania i rozumienia gospodarczych, politycznych i ogólnospołecznych trudności u poszczególnych partnerów. Wśród sojuszników występują coraz silniej tendencje do podkreślania różnic filozoficznych i ideologicznych”. W związku z tym autor stwierdza: „[...] coraz trudniej jest sobie wyobrazić, aby NATO przetrwała następne dwadzieścia pięć lat”<sup>8</sup>.

Robert Schaetzel (b. ambasador do EWG) napisał m. in.:

„Nasza wspólna historia oraz głęboko zakorzenione i tradycyjne interesy wskazują, że różnice ekonomiczne między Europą a Ameryką mogą być poddane nowym poszukiwaniom w celu znalezienia konstruktywnych rozwiązań. Ale narody atlantyckie wzięły kurs przeciwny: raczej na wzajemne podejrzewanie aniżeli na zaufanie; raczej utrudniają niż wyrównują różnice, dramatyzując problemy zamiast nad nimi panować. Pozytywne koncepcje wspólnoty czy wewnętrzne problemy Europy lub między Europą a Stanami Zjednoczonymi utonęły w fali nacjonalistycznych wystąpień. Jeżeli atlantyckie narody kontynuować będą ten kurs, to zgubią nie tylko siebie i partnerstwo atlantyckie, lecz również bezbronny i ubogi w zasoby trzeci świat [...]. W okresie wzajemnego kwestionowania i rzucania podejrzeń, wewnętrzna natura owych różnic (w sojuszu atlantyckim — przyp. M. J.) jest mniej istotna aniżeli sposób ich manifestowania i podtrzymywania”<sup>9</sup>.

Michael Stewart (b. minister obrony W. Brytanii) zwracał m. in uwagę<sup>10</sup> na

<sup>7</sup> Źródła i materiały do tego rozdziału patrz tegoż autora: *Stosunki zachodniemiecko-amerykańskie*. „Przegląd Zachodni” nr 4/1973, ss. 318 - 319 i 324 - 327.

<sup>8</sup> „The New York Times” z 3 IV 1974.

<sup>9</sup> „International Herald Tribune” z 9 IV 1974.

<sup>10</sup> „The New York Times” z 1 IV 1974.

występujące nadal w NATO elementy antykomunizmu, które nie są już czynnikami tak nośnymi, jak dawniej, gdyż samo demonstrowanie antykomunizmu nie jest elementem twórczym, lecz negatywnym. Cele NATO winno się zdefiniować w tym sensie, „aby obejmowały one idee współpracy na rzecz wolności, dobrobytu i sprawiedliwości społecznej”. Stewart podkreślał także występujące sprzeczności ideologiczne w ogólnym klimacie sojuszu, gdyż w imię antykomunizmu Stany Zjednoczone popierają takie reżimy dyktatorskie, jak w Grecji, Hiszpanii i Portugalii. Dominacja strategii nuklearnej Stanów Zjednoczonych nad Europą zachodnią budzi również niepokój sojuszników w USA, wywołując w nich poczucie niższości, a w ślad za tym przekonanie, że sprawa ich niezawisłości leży w rękach amerykańskich. Wyraża się także obawy przed wycofaniem wojsk amerykańskich z Europy<sup>11</sup>, przy czym domniemywa się, że następnym krokiem — w wyniku porozumienia dwóch „gigantów atomowych” — może nastąpić wycofanie amerykańskich gwarancji atomowych dla Europy zachodniej. Również luki w zakresie wzajemnej informacji — jak wykazały wydarzenia bliskowschodnie — przedstawiają poważne psychologiczne obciążenie sojuszu.

#### 4. CZYNNIKI POLITYCZNE

Na łamach amerykańskiego periodyku „Foreign Affairs”<sup>12</sup> anonimowy autor („Z”) opublikował swe uwagi na temat „Roku Europy”, w którym stwierdza, że „Europejczycy okazują rosnący niepokój, iż dwustronne negocjacje (USA — ZSRR — przyp. M. J.) mogą doprowadzić do zarzucenia przez USA ich interesów oraz do ustalenia europejskiego porządku bez konsultowania się z nimi”<sup>13</sup>. Inną przyczyną nieporozumień są skargi Amerykanów, że USA — proporcjonalnie biorąc — ponoszą zbyt wielkie koszty obrony Europy zachodniej. Takie pretensje omawiany autor uważa w zasadzie za nieprawdziwe, lecz zintensyfikowały one żądanie wycofania wojsk amerykańskich z Europy, co wyraźnie widać w Kongresie. Toteż cytowany autor radzi.

„[...] aby Europejczycy oparli się pokusie podkreślania swej identyczności przez zajmowanie opozycyjnego stanowiska wobec polityki amerykańskiej, Amerykanie natomiast powinni dążyć do tego, by Wspólnota Europejska przybrała polityczne kształty i aby żaden sojusznik nie mógł stanowić o interesach współpartnerów”.

W komentarzach pravicowej prasy zachodnioniemieckiej<sup>14</sup> znaleźć można było twierdzenie, jakoby „konflikt USA — Europa zachodnia został celowo wyolbrzymiony przez Nixona i Kissingera, aby zmusić Europejczyków do zajęcia wyraźnego stanowiska wobec kontrowersyjnych problemów”<sup>15</sup>. Głównym zagadnieniem — we-

<sup>11</sup> Żywiąc obawy przed wycofaniem wojsk amerykańskich z Europy zachodnioeuropejscy sojusznicy USA okazują już zniecierpliwienie z powodu stałych apeli o zwiększanie wkładów w obronę własną oraz gróźb Waszyngtonu, iż ten wycofa swe wojska. Jednocześnie utwierdza się w Europie zachodniej przekonanie, że stacjonująca na kontynencie 300-tysięczna armia pełni nie tylko rolę straży przedniej w NATO, lecz przede wszystkim służy obronie gospodarczych interesów USA.

<sup>12</sup> „Foreign Affaire”, January 1974 ss. 245, 247.

<sup>13</sup> Szermowanej przez Europę zachodnią tezie o rzekomo istniejącym podziale wpływów Związku Radzieckiego i USA zaprzeczają fakty oraz zasady polityki ZSRR, zmierzającej do zapobieżenia niebezpieczeństwu wybuchu wojny, ustalenia pokojowego ładu na kontynencie i zapewnienia niezawisłego rozwoju wszystkim państwom.

<sup>14</sup> „Rheinischer Merkur” z 24 III 1974.

<sup>15</sup> Wśród wymienionych przyczyn spotyka się również i takie twierdzenie, że niedawny

dług omawianego artykułu — jest sprawa amerykańskiej ochrony nuklearnej Europy, która wobec istniejącej równowagi między obu mocarstwami atomowymi, wymaga obecnie rozbudowy sił konwencjonalnych; zadanie to spoczywa na barkach Europy zachodniej, co finansowo odciążą Stany Zjednoczone.

Boński minister obrony G. Leber ogłosił artykuł związany z 25 rocznicą NATO na łamach „Bulletin”<sup>16</sup>, zauważając na początku:

„Fakt istnienia różnic i rozmaitych interesów wewnątrz sojuszu jest tak samo naturalny, jak to, że istnieją niezależne narody, które tworzą sojusz [...]. W sporach o handel, cła, walutę, energię — i kto wie o co jeszcze — nie wolno podcinać korzeni [...]. Politycznie zjednoczona Europa jest wielkim zadaniem. Tak samo oczywiste powinno być dla nas, aby to europejskie zjednoczenie nie nastąpiło z plecami odwróconymi od Stanów Zjednoczonych. Europie, która swego zjednoczenia poszukiwałaby w dyskusjach z Ameryką, grozi niebezpieczeństwo odsunięcia się USA od Europy”.

„Le Monde”<sup>17</sup>, w okolicznościowym artykule pt. *Un mariage polygamique*, podkreśla, że pakt „[...] był typem małżeństwa poligamicznego, w którym małżonek oczekiwał od swych żon bezwzględnej wierności, wobec czego małżeństwo to od początku nosiło w sobie źródło nieporozumień”. Zestawiając z kolei kronikę wydarzeń, które doprowadziły do wystąpienia Francji z militarynych agend sojuszu atlantyckiego, dziennik akcentuje niezależność polityki Francji; ta ostatnia bowiem nie chce być wciągnięta w żadne problemy, a tym bardziej w konflikty, które narażałyby jej interesy. W związku z tym „Le Monde” pisze:

„Obecnie pozostają (między Francją a USA — przyp. M. J.) problemy dyskutowane przez Kissingera i Joberta oraz kwestia uzgodnienia poglądów co do definicji dotyczącej stosunków międzyatlantyckich [...]. Jak w 1949 r. Stany Zjednoczone domagały się od sojuszników pełnego zaufania, [...] tak dzisiaj — aby negocjować z USA na temat wspólnych interesów, obejmujących problemy militarno-ekonomiczne i bezpieczeństwa. Koncepcja Francji skoncentrowała się obecnie na Europie, a myśl uniezależnienia się od Ameryki zdobyła w ostatnim roku sporo popularności [...]. Kissinger, który nie tak dawno zalecał, by Europejczycy stworzyli swą własną tożsamość europejską, obecnie przeszkadza w realizacji tego postulatu, sugerując od grudnia 1973 r., aby niczego nie postanawiali bez USA”.

W zakończeniu artykułu „Le Monde”, podkreśla konieczność uwzględniania — mimo wszystko — potęgi Stanów Zjednoczonych i obrania przez Europę drogi dla znalezienia asekuracji ze strony USA.

Paryski „Le Figaro”<sup>18</sup>, podsumowując bilans paktu północnoatlantyckiego, pisze w konkluzji:

„Tym niemniej rezultaty są niewielkie. W 1949 r. Stany Zjednoczone ofiarowały nam bezwarunkowy sojusz wojskowy, jak i pomoc gospodarczą w ramach

kryzys w stosunkach amerykańsko-zachodnioeuropejskich został celowo wywołany przez H. Kissingera, by zapobiec pojawieniu się potencjalnego rywala dla ZSRR i USA w postaci zjednoczonej i silnej pod każdym względem Europy zachodniej.

<sup>16</sup> „Bulletin” z 27 III 1974.

<sup>17</sup> „Le Monde” z 5 IV 1974.

<sup>18</sup> „Le Figaro” z 3 IV 1974.

planu Marshalla. Obecnie sprawa przedstawia się inaczej. Wspólnota Europejska, która stała się rywalem Stanów Zjednoczonych w dziedzinie ekonomicznej, miałyby się rozplątać we wspólnocie atlantyckiej, do której stanowiłaby jedynie przybudówkę. Waszyngton w dialogu z Moskwą pragnie także zdyskontować określoną zależność Europy zachodniej, co przedstawiałoby dla USA dodatkowy atut. To dążenie do rozciągnięcia opieki nad Zachodem, kwestionowane przez Francję, może osłabić zwartość Europy. Dążność ta, co już jest problemem poważnym, może zagrozić zwartości atlantyckiej, podtrzymywanej wbrew wszelkim przeciwnościom przez ćwierć wieku i postawionej dzisiaj pod znakiem zapytania”.

##### 5. CZYNNIKI MILITARNE

Sprawy militarne były i są głównym elementem założeń polityczno-strategicznych NATO, a rodzące się na tym tle nieporozumienia omawia „International Herald Tribune”<sup>19</sup>, wskazując, że wydatki związane z utrzymaniem wojsk w Europie zachodniej stanowią zbyt wielkie obciążenie dla USA, mimo iż ich obecność jest konieczna dla obu stron. Wiązanie dwóch elementów (obecność wojsk i bilans płatniczy) jest wprawdzie dla Europejczyków sprawą kontrowersyjną<sup>20</sup>, lecz „Europa powinna przyznać, że sojusznik ma prawo prosić o przychylne podejście do problemów jego bilansu handlowego i płatniczego”.

W działalności militarnej paktu najbardziej kontrowersyjną sprawą i źródłem konfliktów są — według komentarzy powstałych w związku z jubileuszem NATO — problemy nuklearnej ochrony i gwarancji amerykańskich w tym zakresie. Jak stwierdza „Rheinischer Merkur”<sup>21</sup>, początek temu konfliktowi dał 1957 r., gdy Stany Zjednoczone ostatecznie utraciły monopol atomowy, a doktryna „zmasowanego odwetu” zaczęła tracić z roku na rok swą wartość. Stąd rosące obawy sojuszników europejskich i stała niepewność, czy Amerykanie — w przypadku zagrożenia Europy zachodniej zdobyliby się na akt retorsji, posługując się bronią atomową. Ten problem — jak zauważa dziennik amerykański — przewija się w całej historii NATO. W tej sytuacji aktualna formuła NATO „obrony i odprężenia” jest niełatwa do przyjęcia i realizowania przez sojuszników zachodnioeuropejskich, mimo że niektórzy uznają ją za obecnie skuteczną koncepcję.

Takimi samymi problemami zajmuje się w artykule opublikowanym w „Christ und Welt”<sup>22</sup> gen. Johannes Steinhoff (przewodniczący Komitetu Planowania Obrony w NATO), który najpierw stwierdza:

„Kryzys sojuszu atlantyckiego stał się widomy, gdy praktyka odprężenia przysłała w parze z europejską prosperity, jakiej historia do tej pory nie znała. Gospodarcza rywalizacja między USA a EWG przyczyniła się do zablokowania europejskiej 'osobowości' i to w momencie, gdy owa 'identyczność' w dialogu z USA — i nie tylko — szczególnie była ważna”.

<sup>19</sup> „International Herald Tribune” z 1 IV 1974.

<sup>20</sup> Wydatki militarne NATO wzrosły w latach 1968-1972 o 11,7 mld dolarów, przy czym na państwa zachodnioeuropejskie przypada 75% tej kwoty. Członkowie „eurogrupy” (10 państw zachodnioeuropejskich wchodzących w skład NATO) wnieśli na te cele dodatkowo w 1973 r. — 3 mld dol., a w 1974 — 2 mld dolarów. W 1972 r. uchwalono pięcioletni plan (EDIP) przyspieszonych zbrojeń NATO w Europie zachodniej w związku z czym zawiązuje się w tym rejonie kompleks wojskowo-przemysłowy dla produkcji i standaryzacji broni.

<sup>21</sup> „Rheinischer Merkur” z 24 III 1974.

<sup>22</sup> „Christ und Welt” z 29 III 1974.



Podkreślając bezbłędne do tej pory funkcjonowanie trzech komponentów założeń militarnych NATO (komponent strategiczno-nuklearny, taktyczno-nuklearny, konwencjonalny) Steinhoff opatruje znakiem zapytania kwestię wspólnoty interesów między USA a Europą zachodnią, podobnie jak problem, czy dla ZSRR istnieje wiarygodność „odstraszenia”, którym NATO od lat szermuje. Ostatnie wydarzenia, kunktatorskie dyskusje wydają się zaprzeczać istnieniu wspólnoty interesów w sojuszu. Steinhoffa jako wojskowego i rzecznika NATO, interesuje raczej problem „odstraszania”, kiedy stwierdza, że potencjał konwencjonalny sojuszników zachodnio-europejskich znalazł się w krytycznym stanie i to na skutek niskich budżetów wojskowych, wzrostu kosztów utrzymania personelu wojskowego oraz eksploatacji kosztów systemów broni. Stąd radzi on przejść na tworzenie armii zawodowych, standaryzację produkcji oraz ujednoczenie broni w konwencjonalnych siłach Europy zachodniej. Takie rozwiązanie mogłoby uwierzytelnić w oczach Wschodu wiarygodność „odstraszenia” Zachodu. W podsumowaniu Steinhoff stawia zdecydowanie na trwałość paktu północnoatlantyckiego, którego istnienie — jego zdaniem — jest warunkiem zachowania równowagi między Wschodem a Zachodem — podobnie jak dla Europy — zjednoczenia się. Wobec tego dla Steinhoffa „[...] nie istnieje sprzeczność między jednością europejską a zasadami sojuszu atlantyckiego. Dlatego powstaje jedynie potrzeba nowego zdefiniowania wspólnych celów, które powinny stać się motywem przewodnim i fundamentem sojuszu”.

Temat amerykańskiej ochrony nuklearnej Europy zachodniej i związanych z nią kwestii w łonie NATO podjął także tygodnik „Die Zeit”<sup>23</sup>. W artykule pt. *Die Verflüxten Vierzehn*, podkreślał, że konsekwencją niemożności utworzenia w Europie zachodniej sił konwencjonalnych w liczbie 100 dywizji (sesja Rady NATO w Lizbonie w 1962 r.) była idea tzw. nuklearnej kompensacji, która — zgodnie z dążeniami Foster Dullesa — znalazła odbicie w doktrynie „masowego odwetu” i to w celu zaoszczędzenia środków ekonomiczno-militarnych na odcinku sił konwencjonalnych. Zachwianie amerykańskiej supremacji nuklearno-rakietowej przez ZSRR pozbawiło Stany Zjednoczone podstaw dotychczasowej taktyki, doprowadzając w konsekwencji do rewaluacji wojsk konwencjonalnych. Doktryna „elastyczności” wypłynęła już w latach 1957-1958, wynikając z przekonania, że wystarczy odpowiednia siła wojsk konwencjonalnych w razie wybuchu konfliktu zbrojnego (gen. Maxwell Taylor). Odrzucono więc doktrynę „zmasowanego odwetu”, zawierającą alternatywę „albo wojna totalna, albo kapitulacja” i poczęto poszukiwać taktyki odpowiedniej do każdego możliwego konfliktu zbrojnego: stopniowe wprowadzanie sił militarnych w połączeniu z eskalacją broni nuklearnych aż do strategicznych włącznie. Ta nowa doktryna, określana jako „elastyczna odpowiedź” (*flexible response*), wprowadzona w życie oficjalnie w 1967 r. powiązana została w Europie zachodniej z koncepcją „obrony wysuniętych pozycji” (*forward strategy*). Od czasów McNamarry (b. sekretarz obrony USA) strategia *flexible response* związana jest z koncepcją ograniczonej wojny nuklearnej, w której główną rolę wyznacza się atomowej broni taktycznej bez wprowadzenia do działań broni strategicznych. Od 1969 r. następcy McNamarry, m. in. M. Laird, przejmowali tę koncepcję z małymi zmianami, narzucając sojusznikom europejskim, by na wypadek wojny na kontynencie europejskim sami ją skutecznie prowadzili, ponosząc największe ciężary. Logicznym następstwem takich założeń — według sekretarza obrony J. Schlesingera — jest zachowanie wobec ZSRR równego stosunku w zakresie broni strategicznych i tej zasadzie podporządkować należy amerykańskie zbrojenia. W ślad za tym Amerykanie domagają się

<sup>23</sup> „Die Zeit” z 29 III 1974.

wyrównania i skompensowania kosztów stacjonowania wojsk USA w Europie zachodniej i większego wkładu Europy zachodniej na rzecz własnego potencjału militarnego. Te problemy — według „Die Zeit” — stanowią od 25 lat przedmiot sporów i konfliktów, które nękają pakt północnoatlantycki i domagają się jednomyślnego załatwienia w interesie wszystkich państw NATO.

Artykuł, opublikowany z okazji jubileuszu paktu w „Süddeutsche Zeitung”<sup>24</sup>, podejmuje temat awansu i roli *Bundeswehry* w okresie wzrastającego odprężenia, a zarazem w obliczu rosnących kosztów zbrojeń. Czytamy w nim m. in.:

„Armia (zachodnioniemiecka — przyp. M. J.) okazała się szybko prymusem, a następnie podporą sojuszu w Europie. Ze względu na liczebność i siłę uderzeniową *Bundeswehry*, Bonn zdołało nawet zainicjować umiarkowany proces usamodzielniania się w stosunku do potężnego partnera (USA) — w granicach sojuszniczej lojalności. Odpowiadający RFN rezultat ostatnich rokowań w sprawie wyrównania dewizowego świadczy, iż ta pewność siebie znalazła uznanie w Waszyngtonie i że należycie ocenia się tam wartość *Bundeswehry* także z punktu widzenia interesów amerykańskich [...]. Nasz kraj ceni obecność Amerykanów w Europie, lecz oni także zdają sobie sprawę, jakie znaczenie ma dla nich Republika Federalna i *Bundeswehra*. Mimo to pewne jest, że samo tylko wojsko zachodnioniemieckie nie może uzdrowić NATO — podobnie jak wpłaty RFN. Od partnerów zależy, w jakiej mierze ten czy inny spośród nich gotów będzie przejąć lub naśladować stosunkowo postępowe zasady organizacji *Bundeswehry*. Wprawdzie rola i pozycja *Bundeswehry* nie jest problemem konfliktowym w łonie NATO, jednak dla klimatu odprężenia i negocjowania spraw rozbrojeniowych taki materiał sobą przedstawia”.

W swym artykule rocznicowym „Le Monde”<sup>25</sup>, kreśląc historię NATO, porusza m. in. powody wystąpienia Francji de Gaulle’a z organizacji militarnej paktu. Rozumiejac, iż Francja — wbrew swej woli i interesom — mogłaby być wciągnięta do wojny, gen. de Gaulle postulował utworzenie dyrektoriatu trójstronnego, w którym Francja znalazłaby się na zasadzie równości nuklearnej wobec Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii, mając możliwość współdecydowania o losie swoim i innych krajów NATO. Projekt ten nie został przyjęty, a według „Le Monde” gen. de Gaulle nosił się nawet w tym okresie z zamiarem całkowitego wystąpienia z paktu. Kolejne próby cementowania i wzmocnienia roli NATO przez wysunięcie ze strony prezydenta Kennedy’ego projektu Unii Atlantyckiej opartej na dwufilarowej konstrukcji (unia amerykańsko-europejska) oraz propozycje pod adresem W. Brytanii i Francji powołania nuklearnej floty podwodnej zaopatrzonej w głowice typu „Polaris”, przy jednoczesnym utworzeniu zintegrowanych wielostronnych sił morskich (MLF), nie odpowiadały koncepcjom polityczno-militarnym de Gaulle’a. W 1963 r. zgłosił on sprzeciw wobec projektu MLF, podobnie jak i wobec zamiaru przystąpienia W. Brytanii do EWG; te posunięcia wywołały kolejne zamieszanie w sojuszu atlantyckim. Prezydent Kennedy zareagował na sprzeciw de Gaulle’a, zobowiązując kanclerza Adenauera do wprowadzenia preambuły do elizejskiego układu francusko-zachodnioniemieckiego, która miałaby reasekurować jednostronne związanie się Niemiec Zachodnich z Francją. W ślad za tym prezydent Kennedy wstrzymał się od doprowadzenia do końca zamiaru zmontowania sił wielostronnych, który to projekt

<sup>24</sup> „Süddeutsche Zeitung” z 30 - 31 III 1974.

<sup>25</sup> „Le Monde” z 6 IV 1974.

przekreślił prezydent L. Johnson. „Le Monde” wymienia z kolei wydarzenia, które doprowadziły do wyjścia Francji z militarnej struktury NATO pisząc:

„Wraz z uznaniem Chin Ludowych i wycofaniem się z NATO kilka tygodni po wizycie de Gaulle'a w Moskwie, po zainicjowaniu wojny z dolarem, po potępieniu Izraela i po udzieleniu poparcia wolnemu Quebecowi, generał oddalał się każdego dnia coraz bardziej od amerykańskiego dyktanda politycznego. Czy poszedłby dalej? Czy zamierzał on poważnie opuścić wtedy nie tylko organizację militarną sojuszu? Nic nie upoważnia do takiego twierdzenia mimo pogłosek, jakie wtedy obiegały [...]. Tymczasem problemy pozostają nadal, jak wykazują polemiki z ostatnich tygodni”.

Gen. Johannes Steinhoff, zabierając po raz drugi głos, tym razem na łamach brytyjskiego „The Economist”<sup>26</sup>, wskazuje na niebezpieczeństwo kwietyzmu w łonie sojuszu atlantyckiego i na objawy niedoceniań potencjalnego zagrożenia Europy zachodniej, oraz na często spotykane rozbieżności co do tej kwestii.

„Niezbędnym wskazaniem dla obrony Europy pozostaje nadal połączenie sił konwencjonalnych z obroną atomową tworzoną przez Stany Zjednoczone. W rzeczywistości w okresie mijającego ćwierćwiecza kombinacja ta stanowiła najbardziej udany alians w ostatnim okresie historii. Lecz i niezmienna trwałość — jak się wydaje — doprowadziła całą generację europejską do przekonania, iż niebezpieczeństwo ze strony ZSRR zostało wyolbrzymione przez generałów i polityków, którzy przeżyli drugą wojnę światową. Ponieważ zaś Ameryka czuje się zobowiązana wobec Europy, ową nienuklearną część swego zobowiązania może zredukować bez większych następstw”.

#### 6. CZYNNIKI EKONOMICZNE

Cytowany już Robert Schaezel naświetla na łamach „International Herald Tribune”<sup>27</sup> panujący kryzys zaufania wewnątrz NATO, zwłaszcza zaś na odcinku stosunków ekonomiczno-handlowych między sojusznikami europejskimi a Stanami Zjednoczonymi. Wśród wielu elementów tych relacji wskazuje on m. in. na

„[...] względny dostatek produktów rolnych i surowców, w które — w przeciwieństwie do Europy — obfitują Stany Zjednoczone. Absolutna i stała zależność Europy zachodniej od importowanej ropy<sup>28</sup> doprowadziła ją do stosowania wobec Arabów w celach handlowych różnej strategii, do wypracowania programów pomocy i zaangażowania się w sprzedaż broni [...]. Te różnice między USA a EWG nabrały dramatycznych akcentów w trakcie gorączkowych manewrów wstępnych przed najbliższą rundą negocjacji handlowych. EWG początkowo żądała, by w ne-

<sup>26</sup> „The Economist” z 6 IV 1974.

<sup>27</sup> „International Herald Tribune” z 9 IV 1974.

<sup>28</sup> Odprężenie i kryzys energetyczny wraz z perturbacjami wewnątrz NATO i EWG obalił dominujące przekonanie, że między jednoczącą się Europą zachodnią a Stanami Zjednoczonymi nigdy nie dojdzie do przesilenia. Tymczasem Europa zachodnia uzależniona jest w 80% od dostawy ropy arabskiej, podczas gdy USA — przed nałożeniem embarga — importowała z Bliskiego Wschodu zaledwie 11% potrzebnej ropy. Stąd otwarty atak podjęty przez H. Kissingera przeciwko próbie państw zachodnioeuropejskich zorganizowania konferencji z krajami arabskimi w sprawie dostawy ropy, co mogłoby pozbawić Waszyngton roli pośrednika w tej kwestii.

gocjących oddzielić problemy rolne od przemysłowych; Stany Zjednoczone reprezentowały pogląd wprost odwrotny [...]. Zaistniał wyraźny i pogłębiający się rozdźwięk między Europą a Ameryką na tle problemu „globalizmu”. Wywołujące spory powiązania EWG z państwami regionu śródziemnomorskiego, afrykańskiego, z niektórymi krajami *Commonwealthu* oraz z neutralnymi krajami północnymi ze strefy wolnego handlu sugerują tendencje regionalne. Natomiast interesy polityczno-ekonomiczne w zakresie bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych skłaniają je w kierunku globalizmu<sup>29</sup> [...]. Jednakże atlantyckie problemy ekonomiczne mogą łatwo wymknąć się z rąk w klimacie przeciwności, który — jak się wydaje — Kissinger i Jobert usiłują wywołać. Atmosfera wzajemnych podejrzeń, manipulowanie problemami w celu uzyskania przewagi politycznej i skrajne stawianie zagadnień już na etapie wstępnym negocjacji przeszkadza spokojnemu rozwiązywaniu spraw”.

Schaetzel zwraca również uwagę na głęboki wstrząs, jaki przeżyła Europa zachodnia — gdy stwierdziła, że z takim trudem osiągnięta w 1973 r. równowaga ekonomiczna w stosunku do Stanów Zjednoczonych została zburzona na skutek kryzysu energetyczno-finansowego; zepchnięte na pozycję pełnego podporządkowania się (w zakresie polityki militarnej i ekonomiki) kraje Europy zachodniej stały się bardzo podatne na propagandę francuską lansującą tezę, że celem polityki amerykańskiej jest dominowanie i hegemonia. Schaetzel zauważał dalej: „Istnieje związane z tym ryzyko, że Ameryka [...] może wygrywać swą siłą. Groźby prezydenta Nixona wypowiedziane 14 marca w Chicago, za pomocą których starał się on powiązać obronną rolę USA w Europie zachodniej z bliżej nieokreślonymi koncesjami w zakresie ekonomiki, stanowi symptom poddawania się tej pokusie”.

#### 7. UKŁAD WARSZAWSKI A NATO

W kontekście omawianych tu ideologiczno-politycznych założeń i militarno-strategicznych koncepcji paktu północnoatlantyckiego, które w okresie minionych 25 lat w nim dominowały, określić można rolę Układu Warszawskiego, u podstaw zawiązania którego leżały cele obronne, w przeciwstawieniu do agresywnych celów NATO. Układ Warszawski zawarty w dniu 14 maja 1955 r. miał służyć jako przeciwwaga tym celom. Było tym bardziej uzasadnione, że przyjęcie w 1955 r. Niemiec Zachodnich do NATO stanowiło prowokacyjny i jednoznaczny akt wzmaganie się napięcia oraz kulminowania niebezpieczeństwa wybuchu wojennego. Późniejszy rozwój sytuacji międzynarodowej w pełni potwierdził słuszność utworzenia Układu Warszawskiego.

<sup>29</sup> Stany Zjednoczone wysuwając poprzez swego sekretarza stanu H. Kissingera projekt podpisania „nowej karty atlantyckiej” usiłowały sprowadzić Europę zachodnią do roli narzędzia polityki amerykańskiej, gdyż Kissinger oświadczył, że państwa zachodnioeuropejskie posiadają interesy regionalne, podczas gdy Stany Zjednoczone — globalne. Obecnie wydaje się, że USA starają się ingerować nawet w zakresie tych interesów regionalnych, chociaż związki Europy zachodniej z Bliskim Wschodem mają swoje tradycje gospodarcze i inne. Powstaje tu ponadto — jak się wydaje — jeszcze aspekt natury psychologiczno-politycznej; Kissinger mianowicie wysuwając takie prerogatywy pod adresem Europejczyków zachwiał w poważnym stopniu wizję jedności europejskiej. Tym samym wykazał jej słabość, gdy pierwsze skierowane pod jej adresem wyzwanie wywołało nie tylko rozdźwięki w łonie sojuszu atlantyckiego (Europa zachodnia — USA), lecz doprowadziło nawet do rozbitcia wewnątrz Wspólnoty Europejskiej (Francja i inne państwa). Na tle takiej sytuacji spotyka się stwierdzenia (m. in. Schaetzel), że Stanom Zjednoczonym nigdy właściwie nie zależało na zjednoczeniu Europy.

W okresie podsycańca i stopniowania przez przywódców atlantyckich „zimnej wojny” wspólnota socjalistyczna zmuszona została do stałego usprawniania swoich sił obronnych i działań politycznych, aby w określonych sytuacjach okazać paktowi atlantyckiemu zwartość i siłę. Stały wzrost potęgi krajów socjalistycznych doprowadził do zmian w układzie sił na świecie i stworzył wyjściowe przesłanki, a w ślad za tym możliwości realizowania pokojowych inicjatyw państw wspólnoty socjalistycznej. W oparciu o podstawy ideologiczne i polityczne Układ Warszawski skierowany był od początku swego istnienia na budowę zrębów pokojowej struktury w Europie i innych częściach świata.

• Dalekowzrocznie wytyczony cel pokojowego współistnienia był konsekwentnie realizowany przez wspólnotę socjalistyczną i to z myślą, że wzrastające jej znaczenie i oddziaływanie na arenie międzynarodowej będzie w stanie neutralizować negatywne tendencje występujące w stosunkach między Wschodem a Zachodem. Cel ten sformułowany został w artykule XI układu<sup>30</sup>. Podkreśla on jednoznacznie obronny i pokojowy charakter Układu a siła nośna tego sformułowania stanowiła od początku przesłanki do zmian jakościowych, których skutki na odcinku wzrastającego odprężenia dostrzec można nie tylko na kontynencie europejskim.

Głównym powodem dokonanego zwrotu w koncepcjach paktu północnoatlantyckiego stała się postawa obronna państw Układu Warszawskiego, przy czym jego zjednoczone siły militarne oraz potencjał ekonomiczny — zwłaszcza potęga Związku Radzieckiego odegrały tu decydującą rolę. Przez 20 lat kraje wspólnoty socjalistycznej stopniowo przełamywać musiały opory stawiane podejmowanym inicjatywom pokojowym, których przeciwnikami były kraje sojuszu atlantyckiego oraz liczni zwolennicy „zimnej wojny”. Śmiałe i konsekwentne akcje oraz działania dyplomatyczne wspólnoty socjalistycznej uutorowały drogę do stworzenia klimatu będącego zaczątkiem zaufania, uwzględniającego przystąpienie do budowy podstaw pokojowego współistnienia.

Oto etapy tych inicjatyw:

Bukareszt — lipiec 1966: Państwa Układu Warszawskiego ogłosiły Deklarację o umocnieniu pokoju i bezpieczeństwa w Europie, przedstawiając kompleksowy program budowy zbiorowego bezpieczeństwa oraz częściowych posunięć w sferze odprężenia i rozbrojenia prowadzących do tego celu.

Budapeszt — marzec 1969: Państwa Układu Warszawskiego skierowały Apel do wszystkich krajów Europy, zawierający konkretny plan działania na rzecz utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego, w tym i propozycję zwołania europejskiej konferencji w celu przedyskutowania problemów bezpieczeństwa i współpracy.

Praga — październik 1969: Ministrowie spraw zagranicznych państw Układu Warszawskiego ponawiają wymienioną wyżej propozycję w rozwiniętej formie.

Budapeszt — czerwiec 1970: Memorandum ministrów spraw zagranicznych państw Układu Warszawskiego obejmujące projekt wszczęcia dwustronnych i wielostronnych rozmów, które doprowadziłyby do przygotowania europejskiej konferencji z udziałem Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Berlin — grudzień 1970: Oświadczenie państw Układu Warszawskiego stwierdzające, że nie ma żadnych powodów do odkładania czasu zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej.

<sup>30</sup> „W przypadku utworzenia w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego i zawarcia w tym celu ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym, do czego wytrwale dążyć będą układające się strony, układ niniejszy utraci swą moc z dniem wejścia w życie Ogólnoeuropejskiego Układu” (*Prawo dyplomatyczne i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*. Wstęp i opracowanie Ludwik Gelberg, tom III s. 509. PWN, Warszawa 1960).

Bukareszt — luty 1971: Kierownicy dyplomacji państw Układu Warszawskiego wskazują, że nadszedł czas, aby prace przygotowawcze do europejskiej konferencji weszły w fazę rozmów wielostronnych.

Praga — styczeń 1972: Deklaracja państw Układu Warszawskiego o pokoju, bezpieczeństwie i współpracy w Europie, która stała się ostatecznym bodźcem do rozpoczęcia jesienią tegoż roku ogólnoeuropejskich konsultacji w Helsinkach i z kolei konferencji europejskiej.

Warszawa — kwiecień 1974: Państwa Układu Warszawskiego stwierdzają, że odprężenie jest obecnie dominującą cechą rozwoju życia międzynarodowego na kontynencie europejskim i w świecie oraz z zadowoleniem witają fakt zwołania europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy, potwierdzają również ponownie swe stanowisko odnośnie do redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie.

W całokształcie starań i zabiegów państw Układu Warszawskiego o dokonanie pokojowego przełomu w stosunkach międzynarodowych istotny udział posiada Polska. I tak, w 1957 r. Polska przedłożyła plan utworzenia w Europie środkowej strefy atomowej, w 1963 r. — plan zamrożenia zbrojeń w tej samej strefie, w 1964 r. zgłosiła na forum ONZ propozycję zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy.

W sytuacji, kiedy stale wysuwane przez wspólnotę socjalistyczną idee rozbrojenia, bezpieczeństwa, koegzystencji, współpracy i pokoju zdobywały coraz więcej uznania światowej opinii, państwa paktu północnoatlantyckiego nie mogły przechodzić mimo owych inicjatyw. Pierwsze oznaki reagowania na nie pojawiły się w NATO w dziedzinie redukcji zbrojeń. Zawierał je raport Pierre Harmela (belgijski minister spraw zagranicznych) przedstawiony na Radzie NATO w grudniu 1967 r. a następnie przyjęty przez państwa członkowskie. Raport w swej końcowej formie zawierał 17 punktów poświęconych głównie roli NATO w polityce wobec krajów socjalistycznych, opartej na dwuczłonowej koncepcji wiązania „obrony z odprężeniem” (*defence and detente*)<sup>31</sup>. Raport Harmela, który od tej pory przybrał formę tez roboczych dla sojuszu północnoatlantyckiego, dokonał pierwszego wyłomu w dotychczasowych założeniach polityczno-militarnych Zachodu: zaczęło powoli przeważać zdanie, że NATO niezależnie od „odstraszania”, powinno rozważyć i nakreślić drogi wiodące do osiągnięcia postępu w polityce odprężenia.

Przełomowy w tym zakresie okazał się rok 1968, kiedy to na kolejnych sesjach NATO poruszano nadal problemy rozbrojeniowe oraz sposoby i możliwości konsultacji ze Wschodem, które kilka lat później znalazły swój wyraz w negocjacjach prowadzonych w Wiedniu w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie. Sytuacja w pakcie atlantyckim była w tym okresie swoiście mgławicowa: rząd Stanów Zjednoczonych wycofał pod naciskiem Kongresu część swych kontyngentów wojskowych z Europy, a zbliżający się termin wygaśnięcia paktu (w 1969 r. mijało 20 lat od jego utworzenia) wpływał na wzrost niepewności co do dalszej militarnej obecności USA w Europie. Te elementy, jak i tendencje do poszukiwania dialogu z krajami socjalistycznymi w zakresie odprężenia, przyczyniły się do tego,

<sup>31</sup> W suplemencie do komunikatu końcowego z sesji Rady Ministerialnej NATO w Brukseli w grudniu 1967 r. na temat „przyszłych zadań sojuszu” spotykamy m. in. takie sformułowania: „Bezpieczeństwo militarne i polityka odprężeniowa nie są przeciwstawne, lecz uzupełniają się wzajemnie. Obrona kolektywna jest czynnikiem stabilizującym w polityce światowej; jest ona niezbędnym warunkiem efektywnej polityki zmierzającej do skuteczniejszego rozładowywania napięć [...]. Rozładowanie napięć nie jest końcowym celem, lecz częścią obliczonego na dalszą metę procesu zmierzającego do popierania lepszych stosunków i zachowania europejskiego i trwałego pokojowego porządku w Europie” („Bulletin der Presse- und Informationsamt der Bundesregierung” nr 149 z 16 XII 1967).

że hasło „odprężenie przy zmniejszonych kosztach” zyskiwało coraz szerszą popularność.

Pod naciskiem opinii i ujawniających się wśród członków NATO nastrojów odprężeniowych ze Wschodem, obradująca w Reykjavíku (czerwiec 1968) sesja Rady NATO stała zdecydowanie pod znakiem problemów rozbrojeniowych, a dyskusje na ten temat i konkluzje opinia zachodnia określiła jako „sygnał z Reykjavíku”. Ten niezbyt głośny jeszcze sygnał stanowił pierwszą odpowiedź na inicjatywy wysuwane przez wspólnotę krajów socjalistycznych; jednocześnie był zarówno odpowiedzią sojuszników zachodnioeuropejskich na ujawniane w Stanach Zjednoczonych presje w kierunku zmniejszenia ich obecności wojskowej w Europie, jak i deklaracją wobec państw socjalistycznych dla rozpoczęcia procesu „zmierzającego do wzajemnej i wyważonej redukcji sił zbrojnych”. Słabością tej deklaracji był jednak fakt, że posiadała ona wyłącznie aspekt militarny i nie towarzyszyły jej żadne propozycje polityczne. Same akcje rozbrojeniowe, jak np. redukcja wojsk na kontynencie europejskim, bez załatwienia problemów natury politycznej w Europie środkowej, koniecznych dla zapewnienia ładu i bezpieczeństwa, były nie do przyjęcia dla wspólnoty socjalistycznej; tym zaś zadaniom, mogłoby dopiero sprostać zwołanie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, która — dzięki konsekwencji krajów socjalistycznych stała się rzeczywistością (Helsinki — Genewa).

Jednakże państwa paktu północnoatlantyckiego, wierne swej dwuczłonowej zasadzie „obrona i odprężenie” nadal prowadzą intensywne zbrojenia (konsolidacja Eurogrupy, wzmocnianie i zakładanie baz wojskowych na północnej i południowej flance NATO i in.), okazując niezdolność do przełamania swych sprzeczności i unikania niekonsekwencji w swej linii polityczno-militarnej w stosunku do ZSRR i innych krajów socjalistycznych. Państwa Układu Warszawskiego widzą owe niekonsekwencje w łonie państw Zachodu, biorących udział w Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz w rozmowach wielostronnych na temat redukcji zbrojeń i sił zbrojnych w Europie środkowej.

W sytuacji wyłaniającej się nowej struktury stosunków międzynarodowych, przy jednoczesnym stosowaniu przez wspólnotę atlantycką polityki zawierającej elementy sprzeczności, wybija się konsekwentna linia polityczna wspólnoty socjalistycznej, zmierzająca do ustalenia ram bezpieczeństwa i pokoju na kontynencie europejskim; odprężenie staje się w coraz większym stopniu nadrzędną tendencją aktualnego etapu stosunków międzynarodowych.

*Marian Jaśkowski*

#### WYBRANE ASPEKTY STOSUNKÓW HANDLOWYCH EWG-USA

Jednym z istotnych i newralgicznych elementów całego kompleksu sprzeczności ekonomiczno-politycznych, istniejących ciągle, pomimo wielokrotnych prób ich rozwiązania pomiędzy EWG i Stanami Zjednoczonymi, jest kwestia wzajemnej wymiany handlowej. Wysoka ranga obrotów handlowych pomiędzy Wspólnym Rynkiem i USA wynika z tego, że zarówno rynek amerykański dla EWG, jak i rynek krajów zrzeszonych we Wspólnocie dla gospodarki Stanów Zjednoczonych mają priorytetowe znaczenie. Stany Zjednoczone są bowiem pierwszym partnerem handlowym